Kuryer Poznański.

Nr. 11. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 15 stycznia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenow, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 14 stycznia.

Notę okólną ministra francuzkiego p. Barthélemy, któréj treść wczoraj podaliśmy, z lekceważeniem i szyderstwem przyjęła prasa wiedeńska i berlińska. Nat. Ztg. nazywa ją elaboratem poetyczno-patetycznym i nie przypuszcza, iżby mogła być w wszystkich punktach wiarogodna. Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza ją w swych łamach w całkowitém brzmieniu, ale nie dodaje z swéj strony żadnego słowa komentarza. Natomiast daleko więcéj łaski w oczach prasy berlińskiéj znalazła korespondencya berlińska, zamieszczona w wiedeńskiéj Polit. Corr. i nakreślająca tak samo, jak nota francuzka, obraz obecnéj sytuacyi politycznéj w kwestyi greckiéj i rolę, jaką Francya w sporze grecko-tureckim odegrać zamierza i odegrać powinna. Sposób, ton, jakiego używa korespondent przy wyłożeniu swéj rzeczy, jest uderzający: pod płaszczykiem grzeczności i komplementów, jakich nie szczędzi Francyi, budzi ku niéj nieufność mocarstw i poleca im baczne zwracanie uwagi na każdy krok, jaki gabinet francuzki postawi w sprawie greckiéj.

Główny i cały interes sytuacyi dyplomatycznéj — pisze korespondent — na tém polega, iż Francya jakoby robiła próbę, o ile zaważy na szali jéj wystąpienie, i w jakim stopniu zdoła nakłonić Europę do przyłożenia ręki w celu zrealizowania jéj życzeń i programu w kwestyi sporu grecko-tureckiego. Z drugiéj strony robi próbę także i Europa, czy i w jakim stopniu złoży Francya dowód swéj zręczności i roztropności politycznéj w sprawie, w któréj wzięła inicyatywę i w któréj mocarstwa chętnie jéj następują pierwszeństwa.

Następnie pali korespondent Francyi grzeczności za to, że stanęła na czele Europy, który to fakt, zdaniem jego, uważać należy z jednéj strony za pewien rodzaj zadośćuczynienia, które Europa winna Francyi, tak z drugiéj za dowód szacunku i zaufania, jakie mają do niéj mocarstwa europejskie. Daléj roztrząsa korespondent dawniejszą i dzisiejszą politykę wschodnią Francyi, i tak pisze:

Francya nie ma właściwie bezpośredniego interesu w kwestyi greckiéj, tylko tradycyjny, gdyż wodziła rej pomiędzy temi mocarstwami, które ugruntowały niepodległość Grecyi. Ale ówczesna europejska sytuacya polityczna różni się całkiém od dzisiejszéj. Wówczas stały Rosya i Francya po stronie Greków naprzeciw Anglii i Austryi wraz z całym liberalizmem Europy. Wówczas chciała Francya i Rosya użyć narodu greckiego jako dźwigni, za pomocą któréj miało zostać wyważoném z zawias panowanie tureckie w Europie. Na czyją korzyść stać się to miało, na tém nie zastanawiano się wówczas wcale w Paryżu. Jedna z ówczesnych tradycyi dyplomatycznych opiewa, że Francya za odstąpienie Carogrodu Moskalom miała znaleść wynagrodzenie nad Renem. Był to okaz polityki fantastycznéj, jaką prowadzili dyplomaci w czasach ponapoleońskich. Dziś Francya bez względu na to, kto stać będzie na jéj czele, głęboko musi rozważyć, czy byłoby dla niéj korzystném przyspieszać koniec panowania Turcyi w Europie. A i Rosya uważać będzie raczéj panhellenizm za swego rywala, aniżeli za taran do rozbicia Turcyi. Francya nie może w załatwieniu sporu grecko-tureckiego szukać czegoś innego, jak tylko podniesienia swego moralnego wpływu i ztąd też bardzo rozważnie będzie musiała postępować, ażeby się nie narazić żadnéj z dwóch grup mocarstw europejskich. Niedawno temu myślano w pewnych kołach paryzkich użyć Greków przeciwko Austryi i Niemcom, dzisiaj koła te przyszły, jak się zdaje, do przekonania, że plan ten by się nie powiódł, że w przedsięwzięciu tém nie mogłaby Francya liczyć ani na pomoc Anglii, ani Rosyi, o któréj sądzono, że z nienawiści do Niemiec, szukać będzie ratunku w przymierzu francuzkiém. Spodziewać się zatém należy, że Francya dzisiejsza, straciwszy nadzieję pomocy rosyjskiéj rządzić się będzie w sprawie greckiéj rozsądkiem.

Wywody te korespondenta berlińskiego mają widocznie służyć dla Francyi za normę jéj polityki wschodniéj. Półurzędowy korespondent wyręcza tu dyplomacyą niemiecką i austryacką, któréj widocznie nie wypadało w drodze urzędowéj podobnych udzielać instrukcyi.

Pan Barthélemy bardzo trudną ma sprawę z Grekami. Prezes ministerstwa greckiego, p. Kumunduros, wystósował, jak donosi ajencya Stefani, do reprezentantów greckich za granicą okólnik, w którym usiłuje zbić twierdzenie francuzkiego ministra, że postanowienia konferencyi berlińskiéj nie mają charakteru obowiązującego, to jest że Grecyi nie wolno egzekwować wyroku zapadłego na konferencyi berlińskiéj. Prasa grecka, która bardzo wojowniczego okazuje ducha, donosi, że rząd grecki odrzucił projekt sądu polubownego i oddaje rządowi za krok ten wielkie pochwały. — Porta sposobi się na gwałt do odparcia ataku Greków. Jak donosi ajencya Havasa, wyruszy niebawem 14 batalionów tureckich z Skodry do Janiny; i Derwisz pasza otrzymał rozkaz, ażeby niezwłocznie pomaszerował ku granicy greckiéj.

W tych dniach już zapewne dowiemy się, jakiemu losowi ulegnie projekt sądu polubownego i czy Grecya podda się woli mocarstw europejskich. Jak donosi ajencya Stefani, zgodziły się i Niemcy na projekt francuzki, żądający zbiorowego kroku mocarstw w celu skłonienia Grecyi do przyjęcia sądu polubownego; odnośne oświadczenie rządu niemieckiego nadeszło już do Aten.

Hollendrzy europejscy nie ustają w zacnych swych usiłowaniach, podejmowanych na korzyść ich ziomków afrykańskich. Hollenderska liga pokojowa wystósowała w tych dniach do Gladstona pismo, w którém radzi, ażeby rząd angielski powodował się w sprawach Transwaalu polityką pojednawczą. Liga wysłała nadto do Londynu deputacyą, którą w dniu wczorajszym przyjmował minister dla kolonii, earl of Kimberley. W odpowiedzi swéj na żądanie deputacyi, ażeby rząd angielski przywrócił niepodległość Transwaalu, oświadczył minister, iż nie może dać żadnego przyrzeczenia a to ze względu na istniejące trudności. Gdyby jednak Boersowie porzucili dalszy opór przeciw wojskom angielskim, w takim razie zdaniem ministra byłby możliwy układ; rząd nie jest chciwy walki z Boersami i uważałby się za szczęśliwego, gdyby znaleść mógł drogę do pojednania. — Powstańcy w Transwaalu nie usłuchają, jak się zdaje, podstępnéj rady lorda Kimberleya, gdyż utraciliby wszystkie korzyści, jakie odnieśli dotąd w walce z Anglikami. Boersowie toczą daléj zacięty bój z najezdcą i w dniu 12 bm. zajęli miasto Christyanią. — W dniu 12 bm. przyjmował Gladstone deputacyą przychylnie dla rządu usposobionych Irlandczyków. Deputacya żądała przeprowadzenia radykalnych reform agraryjnych w Irlandyi; odpowiedź Gladstona miała, jak donosi telegram, zadowolić Irlandczyków.

Układy pomiędzy Watykanem a Petersburgiem pomyślny biorą obrót. Wczorajszą wiadomość dziennika Italie potwiedza dziś paryska Union. Ambasador rosyjski w Wiedniu, pan Ubrył i sekretarz stanu, Kardynał Jacobini, zamienili w ostatnim czasie za pośrednictwem Nuncyusza w Wiedniu depesze, które upoważniają do nadziei, iż wkrótce na podstawie zawartego kompromisu przystądić będzie można do obsadzenia wakujących stolic biskupich w Królestwie Polskiém. W tym celu ułożyła Kurya rzymska listę kandydatów i posłała ją do Petersburga wraz z memoryałem, dotyczącym stósunków kościelnych w Królestwie Polskiém. W końcu pisze Union, że wkrótce zamianowany zostanie reprezentant Rosyi przy Watykanie. — Jak donosi dziś telegram rzymski, przyjmował Ojciec św. w dniu onegdajszym w. książąt rosyjskich Sergiusza i Pawła z przynależnemi gościom honorami i rozmawiał z nimi przez dłuższy czas. W. książęta oddali następnie wizytę sekretarzowi stanu, Kardynałowi Jacobiniemu.

Różna praktyka.

Wiadomo, że na mocy ustawy lipcowéj z r. z. przyznano rite ustanowionym księżom wikaryuszom prawo sprawowania po śmierci proboszczów funkcyi urzędowych, i że na mocy téj ustawy objęli napowrót w swych parafiach czynności duchowne ci księża wikaryusze, którym surowość prawa przez pewien czas funkcyi kapłańskich sprawować nie pozwalała. Wrócili w ten sposób do swych parafii ks. Nowak z Czempinia, ks. Matuszewski z Gniewkowa, ks. Granatowicz z Miłosławia, ks. Ulrich z Miejskiéjgórki, ks. Dandelski z Kobylina itd. W kilku miejscach, o ile się dowiadujemy, w których oszczędność i skrupulatność komisarza królewskiego nie pozwalała wypłacać księżom wikaryuszom przez lat kilka pensyi, nie biorąc ich wszelako w kary, ani téż przeszkadzając im w pełnieniu czynności duchownych, ustawa lipcowa dopomogła o tyle, że tu i owdzie nawet zaległe pensye z dochodów parafialnych wedle uchwały dozoru wypłacono i do dalszéj wypłaty się zobowiązano. Stało się to mianowicie w parafiach, gdzie są kościoły patronatu prywatnego.

Tymczasem rząd król., przejąwszy się zasadą ks. Bismarcka, że beatus qui tenet, podnosi rozmaite trudności i stawia księżom wikaryuszom przeszkody w wypłacie przynależnéj im pensyi, a czyni to tam, gdzie na mocy ustawy czerwcowéj z r. 1876 rejencya jako patron ma wpływ na uchwały dozoru.

I tak np. król. rejencya w Bydgoszczy odmówiła zatwierdzenia uchwały dozoru kościelnego w Gniewkowie, przyznającéj księdzu Matuszewskiemu po różnych banicyach i przeszkodach pensyą wikaryuszowską; odmowa nastąpiła pod pozorem, że ks. Matuszewski nie został powołany do Gniewkowa jako zastępca w urzędzie proboszczowskim (nicht berufen worden ist als Stellvertreter im Pfarramte).

O drugim przypadku wiadomo nam, że król. komisarz do zarządu majątku arcybiskupiego, zatwierdzając uchwały dozoru co do pensyi wikaryuszowskiéj, nie potwierdził uchwały, przyznającéj księdzu wikaryuszowi remuneracyą za odprawianie mszy św. parafialnych — choć z drugiéj strony wiadomo, że w niektórych osieroconych parafiach już owę remuneracyą tym księżom wikaryuszom przyznano. Król. komisarz motywuje odmowę swoję przypuszczeniem, że ks. wikaryusz, odprawiając w zastępstwie zmarłego proboszcza msze św. na intencyą parafian, zdradzałby tém samém zamiar stałego zastępstwa, co się sprzeciwia ustawie lipcowéj.

Odmowa królewskiéj rejencyi w Bydgoszczy zdaje nam się wcale a wcale nieusprawiedliwiona. Pytanie, o ile i w jakim charakterze ks. wikary jest zastępcą proboszcza, było już niejednokrotnie rozbierane; sądy pruskie rozstrzygały je zawsze na niekorzyść księży wikaryuszów i skazywały ich na grzywny i banicye. Działo się to prawie wyłącznie w naszéj dzielnicy, zapewne w dowód życzliwości i troskliwości o surowe przestrzeganie przepisów prawa, podczas kiedy w innych częściach kraju wypadki tego rodzaju nie dochodziły wcale do kognicyi sądów i tém samém karane nie były, a księża wikaryusze w Westfalii i w prowincyi nadreńskiéj bezpiecznie i spokojnie spełniali zdwojone obowiązki swoje.

Ustawa lipcowa położyła kres téj interpretacyi sądów, bo, przyznając rite ustanowionym wikaryuszom te same prawa, co proboszczom, upoważnia ich nawet do zastępstwa w zupełnie osieroconych sąsiednich parafiach. (Art. V.) Qui habet onus, habet munus, kto ponosić musi ciężar pracy, ten téż ma prawo do wynagrodzenia za za nią, bez względu na pytanie, czy powołany został jako zastępca w urzędzie proboszczowskim, czy nie. Król. rejencya w Bydgoszczy nie postępuje zapewne w myśl ministra wyznań, p. Puttkamera, który nie mógłby jéj żadną miarą instruować w ten sposób, iżby księdzu, sprawującemu swe czynności w zgodzie z ustawą lipcową, odmawiała upoważnienia do pensyi, która mu się najsłuszniéj i najlegalniéj należy. Nie spodziewaliśmy się téż bynajmniéj takich przeszkód i trudności ze strony władz rządowych, których naczelnicy zawsze mają na pogotowiu tyle zaręczeń i zapewnień swéj życzliwości. Atoli różnica pomiędzy teoryą a praktyką zdaje się wchodzić na porządek dzienny. P. Puttkamer zapewnia, że nauka religii odbywa się wszędzie w języku ojczystym, a p. inspektor w Środzie powiada, że w szkole rektorskiéj tamtejszéj religia wykładana być musi po niemiecku. P. Eulenburg II powiada, że burmistrz wieleński postąpił sobie niezgodnie z prawem, a tymczasem do odpowiedzialności pociągają nie burmistrza, lecz proboszcza wieleńskiego.

Nakoniec ustawa lipcowa przyznaje wikaryuszom prawo pełnienia czynności urzędowych a król. rejencya w Bydgoszczy powiada: ponieważ nie jesteś powołany jako zastępca w urzędzie proboszczowskim, przeto pełnij sobie czynności urzędowe, ale naśladuj przytém przykład londyńskiego Tannera, który, jak wiadomo, dni 40 żył o wodzie. Taki wywód żadną miarą utrzymać się nie może, i jak p. inspektor średzki musi przyznać prawo nasze do wykładu religii w języku polskim, jak p. burmistrz wieleński poniósł już klęskę moralną, tak téż i król. rejencya w Bydgoszczy musi zatwierdzić uchwałę dozoru gniewkowskiego. Poczyniono téż już podobno odpowiednie kroki, aby rejencyą-patrona oskarzyć u rejencyi-władzy.

I wywód król. komisarza, odmawiający remuneracyi za msze św. pro parochianis, na bardzo słabych opiera się fundamentach, bo gdyby odprawianie tych mszy św. miało być zdradzeniem aspiracyi do stałego objęcia zastępstwa, to z pewnością wobec takiéj interpretacyi żaden wikaryusz nie ostałby się na swojéj parafii, gdyż np. codzienne słuchanie spowiedzi św. przez 6—10 tygodni wielkanocnych musiałoby go wysadzić z zastępstwa. Pewni ludzie zdają się jeszcze nie wiedzieć, że ustawa lipcowa nie na to wydaną została, aby służyła za pole do popisu w jurystycznéj interpretacyi i wynajdywania z prokuratorską biegłością prawnych haczyków, lecz na to, aby przynieść ulgę i pomoc ludności katolickiéj, tak ciężko w swych religijnych uczuciach pokrzywdzonéj. I w tym drugim przypadku dozór kościelny zyskać musi w wyższych instancyach zatwierdzenie ustawy.

Towarzystwo czytelni ludowych.

Istniejące od kilku miesięcy w dzielnicy naszéj Towarzystwo czytelni ludowych rozwinęło w krótkim czasie swego istnienia ożywioną czynność, a zarząd jego tymczasowo na rok jeden wybrany stara się, ile możności, aby naprawić błąd pierwotnych autorów statutów, którzy nie uwzględnili tylokrotnie wyrażanych życzeń i żądań naszego społeczeństwa. Zabiegi te obecnego zarządu zostały już, jak na początek, pomyślnym uwieńczone skutkiem, czego dowodem ogłoszone nie dawno w piśmie naszém sprawozdanie

Zarząd wybrał tak zw. komisyą krytyczną, któréj zadaniem jest po dokładném zbadaniu wydawać zdanie swoje o przedłożonych jéj przez zarząd książkach, mających wejść w skład biblioteki Towarzystwa, i albo je zalecić, albo téż odrzucić jako niestósowne. W skład téj komisyi wchodzi trzech członków dyrekcyi i 4 członków przez zarząd uproszonych, pomiędzy którymi znajdujesię 2 cenzorów ksiąg duchownych. Regulamin téj ko-misyi zawiera pomiędzy innemi następujące uchwały:

1) do kompletu komisyi potrzeba przynajmniéj 4 jéj członków, pomiędzy którymi znajdować się musi jeden z dwóch duchownych, wchodzących w skład komisyi;

2) każdéj książki, mającéj przejść przez krytykę komisyi, może każdy z członków zażądać do przeczytania, najmniéj atoli przed przyjęciem lub odrzuceniem referować o niéj musi jeden świecki i jeden duchowny krytyk;

3) do przyjęcia książki potrzebna jednomyślność — do odrzucenia wystarczy wotum jednego członka komisyi;

4) książki treści religijnéj winny mieć aprobatę władzy duchownéj i bez téj aprobaty w skład biblioteki nie wejdą.

Komisya sądziła, że przyjęciem takiego regulaminu uczyni zadość słusznym wymaganiom, jakie publiczność mieć może do Towarzystwa, i rzeczywiście w ten sposób członkowie przystępujący do Towarzystwa mogą mieć gwarancyą, że w ręce ludu nie dostanie się z poręki Towarzystwa czytelni ludowych żadna książka, któraby uwłaczać mogła religijnym lub narodowym uczuciom i przekonaniom.

Przy zakładaniu Towarzystwa kładziono na to przycisk z pewnéj strony, aby Towarzystwo nie miało charakteru kościelnego i aby wychodząc z inicyatywy obywatelstwa nie przybrało znamienia nieodpowiadającego téj inicyatywie. Zdaje się, że to życzenie, bez względu na to, w jakiém wyrażone zostało rozumieniu, będzie spełnione. Duchowieństwo katolickie, nie wysuwając się naprzód i nie chcąc tém wysuwaniem się ani narazić Towarzystwa, ani téż narzucać mu owego znamienia kościelnego, — nie odmówi mu wszelako, jak sądzimy, w niczém poparcia i pomocy, na jaką przedsięwzięcie, mające tak dobre i szlachetne zamiary, niezaprzeczenie zasługuje.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 11 stycznia.

(Z ankiety szkólnéj. — Projekt reformy szkół ludowych. — Z izby handlowéj. — Tradycye germanizacyjne. — Dostojny gość.)

(—) Już od nowego roku mija prawie drugi tydzień, a dziwna rzecz, żeśmy przez ten czas żadnéj nowéj nie złożyli ankiety, podczas gdy rok ubiegły prawie co tydzień przyniósł nam to komitety ekspertów, to komisye fachowe itp. Okoliczność ta świadczyłaby, że nasza mania ankietowa słabnie, żeśmy się nareszcie przekonali, iż ankiety same bez dobréj woli i szczeréj chęci do pracy, nie wydały pożądanych rezultatów. A w przekonaniu tém utwierdza nas jeszcze bardziéj rezultat prac ankiet rozmaitych już istniejących, z których kilka od roku z góry pracują, a których rezultat nie o wiele różni się od zera. Nie skutkiem może jakiejś niechęci do pracy, lecz skutkiem nieodpowiedniego podziału téj pracy, jaki w ankietach zaprowadzono, nastąpił formalny zastój w ważnych kwestyach poruczonych ankietom. Odbywają one wprawdzie regularnie posiedzenia, na których się mówi nawet bardzo dużo, lecz ostatecznie, w rezultacie dyskusye te dotychczas nie przyniosły nic pożytecznego. O jednéj tylko ankiecie dla reformy szkół ludowych możnaby wydać sąd nieco pochlebniejszy, zdobyła się ona bowiem post tot discrimina rerum nareszcie na projekt reform, który aczkolwiek nie może mieć pretensyi do zupełnego przeobrażenia szkólnictwa ludowego, to jednak w pewnych kierunkach wprowadza istotne i pożądane ulepszenia. Z wyjątkiem tedy téż jednéj ankiety, wszystkie inne obracają się w zaklętém kole bezporadności, a życzyćby należało, żeby zastój ten, który w wielu bardzo ważnych dla nas spraw panuje od dłuższego czasu, zakończył się jak najrychléj.

Ze wszystkich naszych autonomicznych instytucyi jedynie jeszcze tutejsza izba handlowa przechowała a po części i do dziś dnia jeszcze przechowuje z pewnym pietyzmem tradycye germanizacyjne, tak dalece, że do niedawna jeszcze trudno było wytłumaczyć niektórym członkom téj izby, iż n. p. blankiety wekslowe mogą być bez uszczerbku dla handlu drukowane w języku polskim. Szczególny ten kult germanizmu w naszéj izbie handlowéj dawał się już nam uczuć niejednokrotnie i bardzo dotkliwie, mianowicie w kwestyach handlu krajowego, a źródło zaś tego złego leżało w ordynacyi wyborczéj dla izby handlowéj, ordynacyi ułożonéj za dobrych czasów niemieckich w tym celu, aby do każdéj naszéj instytucyi wejść mogło jak najwięcéj żywiołów niemieckich. Dla usunięcia tedy tego złego dzisiejsza izba handlowa postanowiła przedewszystkiém przeprowadzić zmianę owéj ustawy wyborczéj, aby na téj drodze dojść nareszcie do instytucyi oczyszczonéj z wrogich nam żywiołów. Po znanéj dyskusyi, izba na wczorajszém posiedzeniu przyjęła projekt reformy ustawy wyborczéj, wypracowany przez komisyą, projekt, który nam umożliwia, przy dobréj woli, przeistoczyć z czasem dotychczasową izbę handlową w instytucyą prawdziwie narodową i dla handlu krajowego bardzo pożyteczną. Zdaje się, że wobec przychylnego usposobienia dzisiejszego rządu dla naszego kraju, na ostateczne załatwienie téj sprawy przez ministerstwo handlu zapewne długo czekać nie będziemy.

W tych dniach zawiadomioną być miała tutejsza jeneralna komenda o postanowieniu przeniesienia jednego pułku ułanów na leże do Gródka. Wspominam o tém dla tego, iż w pułku owym służyć ma syn arcyksięcia Karóla Ludwika, który, jak przynajmniéj zapewniają ci, co są bliżéj w téj sprawie powiadomieni, zamieszkałby stale we Lwowie.

Praga czeska, 12 stycznia.

(XX.) Korespondent wiedeński Polityki zdaje sprawę z rozmowy z hr. Taaffem. W sprawie regulacyi podatku gruntowego prezes gabinetu oświadczył, że nie chodzi o obciążenie krajów, lecz pojedyńczych właścicieli. To téż rząd nie może zniżyć kwoty podatku gruntowego całych krajów, lecz tylko właścicieli. I tak np. właściciele winnic Dolnéj Austryi mają nadal płacić o 140,000 fl. mniéj. Gdyby rząd zniżył jeszcze ogólną kwotę podatku Niższéj Austryi, natenczas właściciele winnic doznaliby podwójnego zniżenia podatku. Rząd może przystanie na 2 lub 3 roczne prowizoryum. — Co do pogłosek o nieporozumieniach w gabinecie hr. Taaffe oświadczył, że ministeryum, nie będąc gabinetem stronnictwa, nie składa się z żywiołów zupełnie zgodnych i że atém mogą także zachodzić różnice zdania. Pogłoski o przesileniu wyrażają tylko życzenie opozycyi, ale powinny skłonić prawicę do solidarnego popierania rządu. Daléj hr. Taaffe oświadczył, że nie zamierza na raz zamianować kilkudziesięciu, lecz tylko kilku konserwatywnych członków Izby panów i dodał, że dzi-

siejsza centralistyczna większość téj Izby zaczyna się rozpadać. Względem uniwersytetu praskiego wyraził zdanie, że powoływaniem kolejno profesorów czeskich zamyśla przygotować przeprowadzenie zupełnego równouprawnienia. Rozważając stósunek pomiędzy rządem a prawicą, hr. Taaffe rzekł: Przywódzcy większości parlamentarnéj wiedzą doskonale, że nie jestem przyjacielem sztuczek kuglarskich. Gdyby zresztą chodziło tylko o moje własne stanowisko, nie wahałbym się postępować szybko. Ale ponieważ całą sytuacyą dźwigam na moich barkach, nie mogę wziąć na siebie odpowiedzialności za wprowadzenie większości na manowce, to jest żem wprowadził ją na górę, a potém zepchnął w otchłań. W takim razie przywódzcy większości byliby uprawnieni uczynić mi zarzut, że fałszywie zrozumiałem sytuacyą. Oni mogą się powołać na to, że spełnili powinność, podnosząc uzasadnione żądania, moim zaś obowiązkiem, jako prezesa gabinetu, jest rozróżnić pomiędzy rzeczami mogącemi być zrealizowanemi a takiemi, które na teraz nie mogą być przeprowadzone. Dla tego odrzucam odpowiedzialność za katastrofę, która dotknęłaby nietylko moje stanowisko, lecz całą dzisiejszą sytuacyą. Wolno większości parlamentarnéj odmówić mi poparcia, ale na własną odpowiedzialność. — Daléj hr. Taaffe oświadczył, że stósunek pomiędzy rządem a większością jest zupełnie lojalny i wyraził nadzieję, że stronnictwa nie utrudnią położenia przywódzców, podnosząc żądania przesadne i napominał do cierpliwości, wytrwałości i umiarkowania.

Oto ciekawe wywody hr. Taaffego, mające na celu tak samo jak artykuły posła Jerzabka przytłumienie agitacyi, która w niektórych kołach, zwłaszcza młodoczeskich, objawia się przeciwko „zbyt umiarkowanym“ posłom czeskim. Przy téj sposobności muszę jeszcze raz zaznaczyć, że to było jedynym celem tych artykułów, nie zaś ugoda z Niemcami czeskimi, o któréj na seryo mowy być nie może.

Według dokonanego dziś spisu ludności, Praga bez przedmieść liczy 159,000 ludności, tylko o 2000 więcéj, aniżeli w r. 1870.

ZIEMIE POLSKIE.

* Znany jest czytelnikom naszym artykuł dziennika Rossija w sprawie potrzeby zniesienia ukazu z r. 1865, wzbraniającego Polakom nabywania posiadłości ziemskich na Litwie i Rusi, w którym tak redakcya jak i korespondent dziennika tego przemawiają za zniesieniem tego ukazu, gdyż nowonabywcy Rosyanie nie tylko, że nie zmoskwiczyli dotychczas kraju, ale nadto „wyssawszy przez swych ajentów wszystko, co tylko dało się z owych majątków wyssać, wkrótce ulatniali się z nich zupełnie, razem z pożyczką bankową, o któréj spłaceniu zgoła nie myśleli i nie myślą“.

Że takie rzeczy się dzieją, to dowodzi także artykuł urzędowego Prawitelstwennego Wiestnika, który w najnowszym swym numerze ogłasza wiadomość o majątkach gubernii Wileńskiéj, Kowieńskiéj i Grodzieńskiéj, wystawionych na licytacyą, w styczniu 1881 r. mającą się odbywać w wileńskim zarządzie gubernialnym. Do licytacyi takich, odbywających się dwa razy na rok, wolno stawać na zasadzie ukazu 10 grudnia jedynie osobom „nieipolskiego pochodzenia,“ które tu nabywają majątki najczęściéj za półdarmo, a przytém na warunkach niezmiernie korzystnych, z rozmaitemi ze strony rządu ustępstwami i ulgami, nie licząc już pożyczki z banków państwowych. Tak n. p. nowonabywca Rosyanin uwolniony bywa od płacenia należytości prawnych, dług zaciągnięty na kupno majątku wypłaca w ciągu lat 37 z procentem 6 procent lub 5 procent, przyczém wyjątkowo wolno mu go wypłacać papierami wartościowemi po cenie nominalnéj, nie zaś gotówką koniecznie; nadto kupcy rosyjscy, nabywający majątki w krajach zachodnich, dostają tytuł „honorowych obywateli“ (poczetnych graždan) równający się niemal przywilejów szlachectwa, tudzież prawo zaciągania w bankach rządowych nowych pożyczek, w miarę spłacania pierwotnéj itd. Wszystko to oczywiście ma na celu zwabić do gubernii zachodnich jak najwięcéj żywiołu rosyjskiego.

Tym razem liczba wystawionych na licytacyą majątków w guberniach litewskich nie jest wielka, ale ogłoszenie Prawitelstwennego Wiestnika ciekawém jest dzięki pewnemu faktowi dość dziwnemu, a mianowicie:

W liczbie majątków, wystawionych na licytacyą, wymienione są wsie: Stawy, Kamienica, Lochowice i Miedna w gubernii Grodzieńskiéj, powiecie Brzeskim kniazia Anatolego Bariatyńskiego. Majątki te sprzedawane będą za długi bankowe: pierwszy za 871,358 rubli, drugi i trzeci za 845,000 rubli i czwarty za 255,490 rubli, czyli ogółem na satysfakcyą długu 2,153,312 rubli. Olbrzymi ten dług, jak widać z dołączonych objaśnień, pochodzi z pożyczki, wydanéj ks. Bariatyńskiemu przez rząd na kupno rzeczonych majątków. Tymczasem wszystkie te cztery wsie mają ziemi (z wyłączeniem włościańskiéj) i to ziemi przeważnie piaszczystéj, mniéj urodzajnéj 17,244 dziesięcin; którą otaksowano dla licytacyi w sumie wywoławczéj 87,351 rubli. Otaksowanie to może się nawet okazać za wysokiem, ponieważ ustawa z roku 1867 pozwala w krajach zachodnich sprzedawać majątki za cenę niższą od wywoławczéj. Że zaś i niezależnie od tego raczéj jest za wysokiem, niż za niskiem, dowodzi umieszczona w objaśniającéj tabeli adnotacya, że wszystkie te majątki przynoszą czystego dochodu rocznie zaledwie 8734 ruble i że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, mogłoby udzielić na nie pożyczki nie więcéj nad 20,000 rubli (1/4 wartości).

Tym sposobem wypada, że na majątkach wartości około 90, a najwiéj 100 tysięcy rubli cięży dług banku rządowego z górą 2 miliony rubli, którą to pożyczkę jak nie wiadomo na jakich podstawach ks. Bariatyńskiemu wydano, tak téż rząd nigdy jéj nie odzyska i musi ponieść stratę.

Czyż tedy nie jest wielce charakterystycznym i ciekawym fakt, że taki ks. Bariatyński, otrzymawszy od rządu pożyczki 2 miliony rubli z obowiązkiem nabycia w guberniach Zachodnich majątków ziemskich i osiedlenia się tam, kupił majętność dwadzieścia razy mniéj wartą od uzyskanéj pożyczki i rząd tém się zadowolnił? Gdzie się podziały pozostałe 1,900,000 rubli? Za dwa miliony rubli kupiona została posiadłość ziemska, przynosząca dochodu 8—9 tysięcy rubli, wówczas gdy ta sama suma w papierach wartościowych mogłaby przynieść bez pracy i ryzyka 120 tysięcy rubli!

Dziennik Nowoje Wremia, zastanawiając się nad tém, czyni uwagę, że ponieważ ks. Anatol Bariatiński jest bratem jenerał-feldmarszałka Bariatyńskiego i członkiem rodziny bardzo możnéj i wpływowéj, niedziw zatém, że rząd chcąc utrwalić żywioł rosyjski w „spolszczonym“ kraju Zachodnim, uznał za możebne wydać grubą pożyczkę w ręce jednego człowieka, przedstawiającego rękojmie wszelkie swém wysokiém stanowiskiem w społeczeństwie. Ale zachodzi pytanie, czy i o ile cele rządu osiągnięte zostaną, jeżeli na dwa miliony wydane ze skarbu państwa, jeden Rosyanin nabędzie w zachodnich guberniach posiadłość (w któréj notabene sam nigdy nie będzie mieszkał) składającą się z kilkudziesięciu tysięcy morgów jałowego piasku, zrujnowanego domu i ogrodu, w którym, jak widać z opisu, jest: 2 jabłonie, 3 grusze, 2 drzewa wiśniowe i 1 czereśniowe?

Pytanie to, postawione przez Nowoje Wremia, wystarczą, aby dać pojęcie, jakiemi środkami i jak skutecznie odbywa się w zachodnich guberniach egzekucya ukazu z 10 grudnia, wydanego w celu zrusyfikowania kraju.

— Nowoje Wremia nie poprzestają obrzucać Polaków błotem. Donosiliśmy niedawno, że rada miejska w Wilnie widziała się zmuszona wystąpić ze skargą przeciwko oszczerczym insynuacyom korespondenta z Wilna do tegoż dziennika, a to z powodu, iż korespondent ten twierdził, jakoby z powodu regulacyi koryta Wilenki (korespondent pisze Wilejki), przez radę miejską zarządzonéj fundamentu soboru Preazystańskiego, „starożytnéj pamiątki rosyjskiéj, odbudowanéj z gruzów przez Polaków zbezczeszczonych, środkami rządu i Rosyan“ zostały podkopane. Regulacya téj rzeki tymczasem została zadekretowaną z powodu wylewów Wilenki, a kopanie odbywa się w kilka sążni od wspomnianéj cerkwi. Tenże korespondent twierdzi, że w Wilnie przygotowują się Polacy na godne spotkanie i przeprowadzenie ciała zmarłego hr. Rajnolda Tyzenhauza „spolonizowanego Niemca“, że na samą muzykę zebrano 1200 rs. — o czém wcale w Wilnie nie wiedzą. A wiadomo, że hrabia Tyzenhauz zostawił milionowy majątek.

Nareszcie jeszcze jedna wiadomość — pisze tenże korespondent — jak przed ostatnią polską ruchawką, tak téż i obecnie Rosyanie w Wilnie natrafiają na niemałe trudności przy godzeniu sług. Sługa łacińskiego obrządku, godząc się do rosyjskiego domu, zazwyczaj oznajmia, że najprzód musi zapytać księdza, czy może przyjąć ten obowiązek. Warto, żeby księża założyli kantor, w którym możnaby się było poinformować, czy wolno lub téż nie przyjąć tę lub owę sługę. — Ta insynuacya jest także niczém więcéj, jak niegodziwym wymysłem, jedynie na fałszu opartym.

— W innym artykule ogłoszonym temi dniami, a wymierzonym przeciwko J. I. Kraszewskiemu, Nowoje Wremia powiada, iż nie wie, „czy p. Kraszewski jest rzeczywiście pochodzenia polskiego, czy téż może i rosyjskiego, nie ulega jednak wątpliwości, że był czas, kiedy przez niego przemawiało jakby rosyjskie uczucie.“ Na dowód tego dziennik powołuje się na przedmowę do historyi Wilna, gdzie ma być świadectwo, iż „społeczeństwo polskie wrzało oburzeniem“ na Kraszewskiego za to, iż wykazał w „rękopiśmie,“ więc w pracy jeszcze nie znanéj owemu społeczeństwu, „znaczenie historyczne i prawdę historyczną żywiołu rosyjskiego w Wilnie.“ Jakie były uczucia Kraszewskiego przed pięćdziesięciu laty, to sam on chyba powiedziećby mógł nalepiéj; ale mamy przed sobą Wilno Kraszewskiego (cztery tomy), — pisze Gaz. War. — i możemy zapewnić, że tam w przedmowach autorskich nie ma ani słowa o jakiémkolwiek oburzeniu nań społeczeństwa polskiego. Nowoje Wremia zapomniała tu o ósmém przykazaniu: „Nie mów naprzeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa.“

— Gubernatorem łomżyńskim mianowany został suwalski wice-gubernator Tołoczanow, jak donosi War. Dniewnik.

NIEMCY.

* Berlin, 13 stycznia. Obrady w sejmie pruskim. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu pruskiego stał w trzeciém czytaniu projekt ustawy zagrodowéj dla księstwa lauenburgskiego. Pierwszy zabiera głos poseł Schorlemer z Alst i występuje przeciw ministrowi Lucius'owi, który na ostatniém posiedzeniu sejmu pruskiego niedokładne podał daty statystyczne o rozdrobnieniu gospodarstw wiejskich w Westfalii. Mówca na podstawie dat statystycznych konstatuje, że liczba zagród włościańskich wskutek parcelacyi z każdym rokiem w zastraszający sposób się zmniejsza. — Minister Lucius twierdzi, że w ostatnich dwudziestu latach ubyło tylko 294 zagród z 6000 hektarami, podczas gdy w tym czasie powstało 25 nowych zagród z 689 hektarami. Nie trzeba przytém zapominać, że w tym okresie czasu ludność prowincyi wzrosła prawie podwójnie. — Poseł Schorlemer odpowiada ministrowi, iż z reguły nie zwiększyła się ludność w okręgach wiejskich, lecz się zmniejszyła. Urzędnicy zatrudnieni w prowincyi sprzeciwiają się zresztą zachowaniu zagród wiejskich; nie dziwię się temu, gdyż urzędnicy ci nie są Westfalczykami, lecz z innych pochodzą prowincyi. Nowe zagrody, o których p. minister wspomina, powstały z rozdrobnienia większych. — W końcu Izba przyjmuje ustawę zagrodową dla księstwa lauenburgskiego.

W dalszym ciągu obraduje Izba w drugiém czytaniu nad ustawą o kompetencyi władz administracyjnych i sądów administracyjnych. Jakkolwiek komisya wygotowała o tym projekcie bardzo obszerne sprawozdanie (116 stron in quarto), to jeszcze ze strony posłów liczne stawiono poprawki. Zasadnicza dyskusya wywiązała się dopiero przy kwestyi, czy ustawę wspomnianą rozszerzyć na całą monarchią, czy tylko ograniczyć ją na te prowincye, które obecnie już mają autonomią. Za ograniczeniem przemawiał w imieniu partyi postępowéj poseł Haenel, Dirichlet, Rickert, za rozszerzeniem ustawy téj na całą monarchią Rauchhaupt, Bitter (z Waldenburga), Bennigsen. Przemawiał téż minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg w obronie projektu rządowego, poczém Izba ogromną większością odrzuciła wniosek Haenela. — Jutro odbędzie się następne posiedzenie, na którém Izba w dalszym ciągu obradować będzie nad ustawą wyżéj wspomnianą.

— Cesarz Wilhelm. Jak donosi Staats-Anzeiger cesarz Wilhelm wskutek lekkiego zaziębienia nie może od dwóch dni opuszczać swych komnat.

— Sprawa żydowska. Pewną jest rzeczą, że agitacya antisemicka ma wielką doniosłość polityczną, ponieważ pośrednio skierowana jest przeciw partyi postępowéj, téj orędowniczki judaizmu. Zrozumieli téż to niebezpieczeństwo postępowcy berlińscy i dla tego urządzili w środę na sali Reichshallen wielkie zebranie, na które stawiło się 2500 wyborców, sprzyjających partyi postępowéj. Zydzi bardzo licznie się stawili. Na salą zebrania wpuszczano tylko za okazaniem biletu zapraszającego na to zebranie. Wedle ogłoszenia porządek dzienny miał być następujący: „Napaści na państwowe i obywatelskie równouprawnienie i zakłócenie publicznego dobrobytu przez podburzanie do nienawiści rasowéj i religijnéj.“ Zaproszenie na wiec podpisane był przez Hermesa, Klotza, Knoercke'go, Langerhansa, Ludwika Loewego, Parisiusa, Richtera, Strassmanna i Virchowa. Głównym mówcą był poseł Virchow, który w swém przemówieniu, poruszywszy sprawę żydowską, mówił de omnibus rebus et quibusdam aliis. Nie potrzeba dodawać, że postępowy poseł potępił stanowczo ruch antisemicki. Pomiędzy innemi wypowiedział on w końcu swego przemówienia następujące zdanie: „Talmud nie ma już prawie dla żydów żadnego znaczenia. I stary Testament zawiera różne okropne rzeczy, jakie niektórzy zarzucają Talmudowi. Niech dla nas Bóg zemsty starego Testamentu, któregoby fanatycy chcieli jeszcze dziś powołać do życia, zamieni się w Boga miłości.“ Zgromadzeni oklaskami przyjęli tę teologiczno-humanitarną mądrość p. Virchowa. Mówca zaproponował daléj następującą rezolucyą:

Dzisiejsze zgromadzenie, na które stawiło się 2500 wyborców czterech okręgów wyborczych Berlina, wyraża żal i oburzenie, iż nasze miasto stało się od pewnego czasu widowiskiem zgromadzeń, głosów a nawet gwałtownych wykroczeń, które przez podżeganie najniższych namiętności dążą do tego, aby rzucić niezgodę i nienawiść pomiędzy członków różnych wyznań, a które mogą zniszczyć dobrą sławę stolicy państwa i szacunek dla imienia niemieckiego. Wyborcy Berlina i reprezentowane przez nich obywatelstwo zastrzegają się, aby nie czyniono zamachu na wolność wyznań religijnych wobec prawa; zgadzają się oni na to, że tylko spokojne i zgodne działanie wszystkich sił życia narodowego, wobec którego zniknąć muszą wszelkie różnice wyznania, może przyczynić się do pomyślności niemieckiego państwa i jego poszczególnych obywateli.

Poparł tę rezolucyą profesor Albrecht Weber (narodowo-liberał) i Eugeniusz Richter. Zgromadzeni, wniósłszy okrzyk na cześć posłów postępowych, spokojnie rozeszli się do domów.

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 9.)

III.

Zmrok powlekał popielatą barwą góry i doliny. Noc nadchodziła, a światło dzienne ustępowało zwolna przed cieniami wieczoru. Woń drzew kwieciem okrytych unosiła się w łagodném powietrzu; wiosna rozlała do koła swój urok i otoczyła nim nawet bladą twarz i zamyślone czoło Gertrudy Bonville, która zwolna przechadzała się po małym ogródku, chwytając uchem tysiączne głosy usypiającéj natury, zdawała się pogrążoną w smutném dumaniu, oko jéj zdradzało melancholijną rezygnacyą.

Przez okna sali jadalnéj można było widzieć oświecony lampą stół jeszcze nakryty, spokojną twarz notaryusza czytającego gazetę przy kominku i panią Reynaud, pochyloną nad robótką. Gertruda zatrzymała się przy oknie; ojciec jéj wstawał właśnie, wziął kapelusz, nakręcił zegarek, uregulował go według ściennego zegaru i wyszedł, udając się jak zwykle do kółka, którego był członkiem.

Stara służąca zebrała nakrycie ze stołu, domowy kotek wdrapał się z cicha na poduszki staroświeckiego fotelu a dobra stara ciotka nie mogąc się oprzeć sennności, upuściła robótkę na kolana.

Gertruda powróciła do swéj przechadzki i otulając się w koło ramion białą swą zarzutką, znowu zatonęła w marzeniach.

Piękną się wydawała w półcieniu wieczornym: rysy jéj delikatne choć nieregularne, miały słodycz świętych twarzy. Gdyby Gertruda posiadała gorętszy koloryt i świeżość, którą zdrowie cerze nadaje, byłaby może piękniejszą, ale z pewnością straciłaby na uroku. Słabowita jéj młodość wycisnęła piętno cierpienia na jéj wiotkiéj i pochylonéj postaci, na jéj czole okoloném ciężkiemi blond warkoczami; ale nieopisana słodycz uśmiechu i rozumne, głębokie, przenikające spojrzenie nadawało jéj dziewiczéj twarzy nieopisany wyraz. Każdy z ust jéj oczekiwał słodkich i czułych wyrazów. W szerokich jéj źrenicach błyszczał nadziemski jakiś promyk. Pozbawione piękności rysy Gertrudy tworzyły tak harmonijną całość, był w nich taki jakiś wdzięk dziewiczy, że każdy, kto się do Gertrudy zbliżał, ulegał mimowoli jéj urokowi.

Wśród prostodusznych mieszczan, pośród których życie pędziła, nie wiele osób umiało ocenić tę wrażliwą naturę, która przez życie jakby przez sen samotny przechodzić się zdawała. Nawet ubóstwiająca ją Marya Ludwika nie znała dokładnie wszystkich skarbów tego serca, które nikomu dotąd głębi swéj nie odkryło. Podobna do wód głębokich, które pod przejrzystemi falami kryją bogactwa pysznych kwiatów, nie dojrzanych dla ludzkiego oka, córka notaryusza z Bellecombe kryła pod pozorami cichego i zawsze równego usposobienia skarby czułości i przywiązania, wyższe popędy wybranym tylko duszom znane, żądzę poświęcenia i ofiary, która w danych razach bohaterów historyi, męczenników wiary rodzić zwykła.

Powierzchownie sądzącym osobom Gertruda wydawała się tylko wdzięcznem i łagodném dziewczęciem, cierpliwie się z codziennych obowiązków wywiązującém; ale głęboki badacz, któryby umiał sięgnąć wzrokiem po za zasłony duszę tę pokrywające, ujrzałby w niéj jednę z kobiet takich jak Joanna d'Arc lub Marya Magdalena, zdolnych do śmierci w uniesieniu chwały, lub do życia w uniesieniu ofiary.

Cienie nocy zapadły już pod drzewami, Gertruda usiadła na ławeczce dużéj alei ogrodu, gdy przy drzwiach domu jéj ojca odezwał się dzwonek; ciężkie kroki dały się słyszeć w korytarzu, na progu ukazała się stara służąca wołając:

— Panienko, pan Piotr przyszedł!

Gertruda powstała. Naprzeciw niéj zbliżyła się wysmukła męzka postać, któréj cień zdawał się płynąć po klombach ogrodu. Doszedłszy do młodéj dziewczyny Piotr de Rivier zdjął kapelusz i podając jéj rękę rzekł głosem dźwięcznym i sympatycznym:

— Odebrałem twój list Gertrudo i przybywam natychmiast.

Podniosła oczy, a spojrzenie jéj mówiło więcéj, niż usta, gdy mu odpowiedziała:

— Dziękuję ci Piotrze, wiedziałam, że przybędziesz.

Przeszli się po alei. Gertruda milczała, jakby ją kosztowało cokolwiek dotknięcie przedmiotu, o którym mówić chciała. Pan de Rivier ją zrozumiał i pierwszy zaczął z uśmiechem:

— Chciałaś mi coś powiedzieć.

— Tak .... a teraz kiedy tu jesteś, nie wiem jak opowiedzieć ci rzecz bardzo prostą.... idzie tu o Maryą Ludwikę.

Młodzieniec zadrżał nieznacznie i pytająco na Gertrudę spojrzał; a dojrzawszy na jéj twarzy słabo oświeconéj ostatniemi odbłyskami gasnącego na zachodzie światła, wyraz smutku i gorączkowego jakiegoś niepokoju, pobladł nagle:

— Na miłość boską! zawołał, cóż się stało?

— Nic ważnego, uspokój się! odrzekła, czy masz urlop na długo, Piotrze?

— Już jestem tu od dwóch miesięcy; za cztery wracam do pułku.

Panna Bonville oparła się na jego ramieniu i pochylając się ku niemu jakby się obawiała, żeby ich kto nie podsłuchał, szepnęła z cicha:

— Pozostań u matki cały ten czas, miałeś zamiar podróżować, ale nie oddalaj się, bo niebezpieczeństwo zagraża Maryi Ludwice.

— Niebezpieczeństwo! powtórzył pan de Rivier blednąc znowu, a oko jego zabłysło; jakież niebezpieczeństwo?....

— Nie wiem, odrzekła Gertruda z westchnieniem; ale wydaje mi się Piotrze, że kiedy ty przy nas jesteś, ani jéj, ani mnie, nic złego stać się nie może.

Młodzieniec ścisnął ją za rękę wzruszony, ona łagodnie rękę swą cofnęła i przechadzając się z nim po alei, mówiła daléj cichym i drżącym głosem:

— Wzrośliśmy razem, znajdując w tobie starszego brata pełnego dobroci i czułości, gotowego na naszą obronę nawet wówczas, gdy dzieckiem z nami igrałeś i zwyczaj ten pozostał chociaż okoliczności nas rozdzieliły, nie mogłyśmy nigdy zapomnieć ukochanego lat dziecinnych towarzysza.

Zatrzymała się na chwilę. Pan de Rivier końcem swéj laski odrzucał kamyczki leżące na drodze przed nóżkami Gertrudy, jakby chciał pokazać tym niemym giestem, że nawet w tych drobnych szczegółach jego przywiązanie czuwa nad nią.

— Jak wracałeś od czasu do czasu, za każdym razem tęsknota rozłączenia wzmagała przywiązanie nasze; przed dwoma miesiącami znowu niecierpliwie oczekiwałyśmy zapowiedzianego twego powrotu.... Teraz nam się zdawało Piotrze, że powróciło dawne lat dziecinnych szczęście... W nagłém a nie oznaczoném niebezpieczeństwie nie wiedząc co czynić, postanowiłam udać się do ciebie. Podniósł głowę i znowu gorącém spojrzeniem objął zamyśloną twarz dziewicy mówiąc:

— I dobrze zrobiłaś Gertrudo; dziękuję ci, żeś na mnie liczyła.

Gertruda otuliła się w białą zarzutkę, która jéj z ramion spadała; dreszcz ją przeszedł, bladość twarz jéj pokryła.

— Zimno ci! zawołał żywo Piotr, idźmy do domu; Gertrudo, nie powinnaś wystawiać się na wilgotne zimno nocy.

Ona pokręciła głową.

— Nikt słyszeć nie powinien tego, co mam ci powiedzieć. Naznaczyłam ci tę późną godzinę, aby zupełnie sama być z tobą; wiesz, że idzie tu o Maryą Ludwikę, Piotrze, a wszak oboje czule ją kochamy.

— Tak, wymówił poważnie młodzieniec.

— A więc, posłuchaj.... Ona nie wie i nigdy wiedzieć nie powinna, żem cię uwiadomiła o tém, ci zaraz opowiem. Zdradzam jéj zwierzenie powiernie; ale idzie mi o jéj spokój i sumienie nic mi nie wyrzuca.

Głos jéj był już pewniejszym. Jasno i dokładnie opowiedziała towarzyszowi tajemnicze zdarzenie z bezimiennemi listami, podejrzenia Maryi Ludwiki i wiele nieokreślone obawy.

Piotr słuchał z brwią zmarszczoną a wargi jego drżały hamowanym gniewem; przez cały czas opowiadania Gętrudy walczył z ogarniającém go jakiemś miłém uczuciem.

Gdy skończyła, chwycił ją za obie ręce i ściskając ją serdecznie rzekł wzruszonym głosem:

— Bądź spokojną, przysięgam ci, że póki ja żyję, nic złego nie spotka Maryi Ludwiki.... jutro dojaśnię tę tajemnicę: pojadę do Nimes, odkryję człowieka, który pozwolił sobie obrazić ją swemi hołdy i wnet się dowiem, czy to on pisał ów list zagadkowy. Ale jakiż może być cel jego?... Tego, dotąd zrozumieć nie mogę...

— Piotrze, rzekła błagalnie Gertruda, nie narażaj się.... nawet dla niéj!

— O nie bój się! odrzekł całując zimną i drżącą rękę młodéj dziewicy. Szabla żołnierza francuzkiego, a przynajmniéj ostrze jéj, nie karci podłych sprawców nikczemnéj rzeczy, jaką jest list bezimienny!...

— Ach! rzekła Gertruda złamanym głosem, w którym się żal i czułość przebijała, przywołałam cię na pomoc, a teraz, może ciebie wprowadziłam w prawdziwe niebezpieczeństwo, chcąc od téj, którą więcéj niż siostrę kocham, oddalić spełnienie niepewnych gróźb!...

— Nie lękaj się, — powtórzył łagodnie pan de Rivier. — Nie jestem nierozważném dzieckiem; mam już 28 lat, Gertrudo, i posiadam tę tak drogo okupowaną naukę, którą znajomością życia nazywają... Przestań myśleć o całéj téj sprawie: oddałaś ją w moje ręce; pozostaw mi ją całkiem. A teraz wejdźmy do domu; drżysz cała od wieczornéj wilgoci, a wiesz przecież jak drogie twoje życie dla tych, co cię kochają.... Chodź!

(Ciąg dalszy nastąpi).

— W nocy z poniedziałku na wtorek poprzylepiano w Berlinie na kamieniach, pompach i na gmachu, gdzie się znajduje redakcya żydowskiego Tageblattu, ogromne plakaty z karykaturą żydów. Na jednym z takich plakatów znajdowała się karykatura głowy żydowskiéj, pod nią zaś napis:

„Wollt ihr nicht die Narren werden,
So jagt den Jud' aus deutschen Erden."

ROSYA.

* Wszystkie dzienniki w dziale wiadomości urzędowych donoszą, że dwaj redaktorowie dzienników petersburgskich otrzymali na Nowy Rok od cara wysokie bardzo ordery, bo wielkie wstęgi, wraz z gwiazdami jenerałskiemi św. Stanisława I klasy, mianowicie: redaktor główny Wiestnika Jewropy p. Stasiulewicz, i współredaktor Gołosa prof. Gradowski. Jest to fakt dowodzący nowego a nawet postępowego zwrotu w zapatrywaniach się rządu na stanowiska ważne, acz nierządowe. Dotychczas bowiem, ktokolwiek nie zostawał w służbie rządowéj i nie był umieszczony w słynnéj piotrowskiéj „tabeli o rangach", ten uważany był zawsze za zero wobec państwa i tronu i nie mógł otrzymać żadnéj oznaki honorowéj, a cóż dopiero tak wysokiéj, jak wielka wstęga i gwiazda, którą dziś car zaszczyca redaktorów, nie zostających wcale w służbie rządowéj i nie należących do żadnéj z 14 kategoryi słynnéj klasyfikacyi urzędniczéj rosyjskiéj. Zwracamy naszą uwagę, że dwa owe dzienniki występują przyjaźnie względem nas i domagają się naprawienia krzywd nam wyrządzonych.

Urzędowy telegram w. ks. Michała donosi o akcyi wykonanéj przez jenerała Skobielewa w dniu 4 bm. Z rana dnia 4 założono pierwszą paralelę 800 kroków od twierdzy głównéj, poczém rozpoczęła się zacięta i krwawa walka, która się zakończyła zwycięstwem naszém (?). Z naszéj strony padł jenerał Petruszewicz, major Baligin i oficerowie Enaul i Iwanow, oraz 10 żołnierzy (?). Ranni są 3 oficerowie, 55 żołnierzy. Nieprzyjaciel wzmocniony 500 wyborowém wojskiem z Merru, walczył zacięcie, jednakowoż wobec nacisku prawego skrzydła, zostającego pod dowództwem jenerała Petruszewicza, stracili Teki przeszło 300 w zabitych. Wojsko nasze walczyło bardzo walecznie — oficerowie zasługują na pochwałę. Pierwsza paralela zostanie wzmocnioną i oszańcowana."

FRANCYA.

Paryż, 12 stycznia. Dziś chowano komunistę Theissa, exdelegata komuny paryskiéj dla wydziału poczt i telegrafów. Przemawiali Rochefort, Longuet, panna Ludwika i pewien robotnik; obecnych było 1500 osób. — Komuniści wytężają wszystkie siły, aby przeprowadzić wybór Trinqueta.

— Korespondent paryski Koeln. Ztg jest tak bezczelny, że w nienawiści swéj do Kościoła, porównuje Syllabus ś. p. Piusa IX do przemówień L. Michel i przypisuje mu ten sam skutek, co tymże przemowom.

— L. Michel ogłasza w dzienniku Citoyen pismo, w którém dziękuje wszystkim biorącym ją w obronę wobec napaści pism antikomunistycznych. L. Michel pisze: „Widzicie, że wśród ludu zarażonego trądem oportunizmu, wszelki postęp, wszelka reforma staje się śmieszną — pozostaje tylko rewolucya. Jeżeli rewolucya z pomocą ludu staje się niemożebną, tedy wiedzcie, że ja idę z tymi, co są za postępem, ale nie należę do żadnéj grupy — idę naprzód spokojnie i zimno, nie mając ani nienawiści, ani litości dla ludzi lub rzeczy, które rewolucyą powstrzymają."

— W Lille zamknięto na 6 miesięcy pojezuicką szkołę, zostającą pod zarządem ks. Pillon z polecenia akademickiéj rady w Douai. Wyższa rada szkólna złagodziła ten ukaz, redukując go na 3 miesiące.

— Rada miejska w Marsylii skreśliła z miejskiego budżetu na r. 1881/2 wydatki na nabożeństwo i kościoły z wyjątkiem wydatków na cmentarze.

— Arcybiskup lyoński, Kardynał Caverot, wyjechał do Rzymu i był tamże już kilkakrotnie przyjmowany przez Ojca św.

TELEGRAMY.

Carogród, 13 stycznia. Przesilenie ministeryalne uważają tu za ostatecznie ukończone. W miejsce Izmaila paszy, który obejmuje prezesostwo wojskowéj komisyi inspekcyjnéj, zamianowany został komendantem gwardyi sułtańskich dotychczasowy gubernator jeneralny w Adryanopolu, Reuf pasza.

Londyn, 12 stycznia. (Izba niższa). Wniosek rządowy, domagający się dalszych rozpraw nad adresem, zwalczali deputowani irlandzcy; po 3 i pół godzinnéj dyskusyi przyjęła Izba wniosek 230 przeciw 33 głosom, wskutek czego rozpoczęto dalsze rozprawy adresowe i odroczono je następnie do jutra.

Dublin, 13 stycznia. W procesie przeciw Parnellowi i towarzyszom rozpoczął dziś główny obrońca oskarżonych rzecz swoję przy udziale bardzo licznie zebranéj publiczności.

Londyn, 13 stycznia. Gladstone zaziębił się i z tego powodu nie opuszcza mieszkania.

Paryż, 13 stycznia. Jak donosi Rapapel, wyda minister finansów, p. Magnin, w miesiącu lipcu 306 milionów trzyprocentowéj renty amortyzacyjnéj, która to suma obróconą zostanie na skompletowanie materyału wojskowego i na wykończenie robót publicznych.

Girgenti, 12 stycznia. Włoska para królewska przybyła tu dzisiaj; ludność przyjmowała ją z wielkim entuzyazmem, i na całéj drodze z Palermo urządzała jéj wspaniałe owacye; jutro wyjeżdża ztąd król i królowa do Caltanisetta.

Buenos-Ayres, 12 stycznia. Według ostatnich depesz rozłożyła się armia peruwiańska obozem pod Chorillos, w pobliżu Limy; wojska chilijskie stanęły również obozem w pobliżu Limy, pod Lurin. Miasta Limy strzeże policya i obcy koloniści; w celu obrony poprowadzono po za miastem znaczną liczbę min dynamitowych.

Wiedeń, 13 stycznia. Wedle doniesienia Presy węgiersko-austryacka konferencya celna zgodziła się na taryfę, która ma być zawarta z Niemcami. Każde państwo zachowa samodzielną taryfę z wyjątkiem tych pozycyi, które w taryfe celnéj mają uledz zmianie.

Listy z kampanii rosyjskiéj.

II.

Wszyscy chwalą bardzo retyradę Bagrationa, lecz przypisują całą zasługę Francuzowi emigrowanemu, który jest szefem jego i który podobno zrobił całą reputacyą tego jenerała. Z naszéj strony były jak najgorsze dyspozycye: w najważniejszéj kryzys siedzieliśmy napróżno w Grodnie i pozwoliliśmy mu posunąć się tak daleko, iż potém niepodobno było doścignąć go, jednakże robiliśmy bardzo forsowne marsze, ale bez skutku i z wielką stratą, zostawiając wiele chorych za sobą. Nie to jednak było przyczyną oddalenia się króla westfalskiego, chociaż cesarz miałby wszelką racyą być z niego niezadowolonym: on sam złożył komendę bez pozwolenia cesarza, będąc niezadowolonym z marszałka Davoust, od którego wedle rozkazów Napoleona miał odbierać rozkazy, skoro się z nim złączy. Jakoż po zrobionéj komunikacyi między dwoma korpusami król zdał marszałkowi Davoust raport z wszystkich swych czynności, ten zaś, zamiast obejścia się jako z królem i dania mu zamiast rozkazów grzeczne rady, przesłał mu swoje rozkazy dzienne i traktował go en forme jako swego podkomendnego; król, obrażony tym niedelikatnym sposobem postępowania, złożył komendę, rozstał się ze swemi gwardyami w stolicy dom. Radziwiłła w Nieświeżu i posłał sztafetę do cesarza. Tak prawe skrzydło było przez cały tydzień bez wodza; jednak jenerał Marchand, będący zawsze przy armii westfalskiéj, wydawał rozkazy w imieniu króla. W tym czasie właśnie byłem posłany od mego jenerała z depeszami do cesarza, zawierającemi raporta o złożeniu komendy przez króla. Przyjechawszy do Wilna, już tam cesarza nie zastałem, i nie mogąc tam dostać de moyens de transporte dla gonienia za kwaterą cesarską, złożyłem moje depesze księciu Bassano w Wilnie, który przesłał je sztafetą do głównéj kwatery jadącą.

W odpowiedzi na te depesze książę Józef został naczelnym wodzem prawego skrzydła i już był objął komendę, gdy się tutaj z sztabem moim przed kilku dniami złączyłem. Żałowałem bardzo, iż nie mógłem przy téj okazyi stawić się przed wielkim ołtarzem, jedyny pożytek, który mi ten wojaż przyniósł, jest ten, iż mi się należy za ten kurs przeszło tysiąc franków.

Przyznasz, mon chèr Vincent, iż mam nie mały awantaż nad oficerami od sztabu polskiego, którzy ani grosza za swe kursa nie dostają i przymuszeni są męczyć swe konie lub iść pieszo, gdzie rekwizycyjnych koni nie dostaną. Nadto mam jenerała najsłodszego i najlepszego, służbę aż nadto łatwą, bardzo mało do czynienia, wszelkie wygody, jeść i pić pod dostatkiem, kolegów dosyć przyjemnych i dobrych chłopców, po większéj części Francuzów — enfin je suis on ne peut pas mieux. W téj sytuacyi życie wojskowe dosyć mi się podoba, ale nie na długo, car cela n'empéche pas que c'est vilain métier — nie sądź przeto, iż się na wieczne czasy Marsowi poświęciłem. Przejechawszy całą prawie Litwę, miałem okazyą przypatrzeć się nieszczęśliwemu stanowi, w którym teraz cały ten kraj zostaje: mieszkańcy albo raczéj włościanie zapewne nigdy nie byli bogatymi, teraz zaś do ostatniéj przyprowadzeni nędzy i do największego niedostatku, zapewne w wielkiéj części przez swych najezdników, ale jeszcze bardziéj przez swych zbawców, którzy się z nimi równie jak i z obywatelami jak najnielitościwiéj obchodzili, mianowicie Bawary tak rabowali, pustoszyli i zabijali, iż tam, gdzie byli, śladu ludzkiego prawie nie pozostało. Przeszło ośm tysięcy maroderów ukrywa się po lasach w okolicy Wilna i napadają wsie tak, iż wielu obywateli ze szczętem zniszczyli, kilkunastu zabili i całą tę okolicę w pustynią obrócili. Cesarz wydał jak najostrzejsze rozkazy w téj mierze, organizują wszędzie des colonnes mobiles żandarmów, mieszkańcom każą łapać lub zabijać maroderów, rozstrzelanych już jest bez liku, resztę zaś na pierwszy ogień posyłają. Uformowano w Wilnie cały pułk rabusiów, dano im prostych z gwardyi cesarskiéj za oficerów w różnych stopniach, i dano ostatnim rozkaz prowadzenia ich do awantgardy na pierwszy ogień i zabijania wszystkich, którzyby na drodze zostać chcieli. Tym sposobem porządek zaczyna wracać, jednakże włościanie umierają z głodu i nie tak prędko do siebie przyjdą.

Właśnie, jak ja byłem w Wilnie, Włochy zabili porucznika od gwardyi, Krasińskiego, który dom swéj matki na wsi chciał obronić od rabunku. Nawet niebezpiecznie było dla każdego jechać samemu w nocy przez lasy, jednak ja, wioząc pilne depesze, musiałem wystawić się na nie i przebyłem je szczęśliwie, nie omieszkałem jednak zmykać porządnie, co mi łatwo było, gdyż poczty tutejsze lecą, jak pioruny. Możesz sobie łatwo wystawić, kochany Wicusiu, iż wśród tylu nieszczęść i klęsk mieszkańcy tych prowincyi nie mogą mi okazać patryotyzmu swego w tak pięknem świetle, jakby może chcieli, jednak w ogólności można powiedziedzieć, iż nie zbywa na dobréj chęci: zaczęto organizować w Wilnie kilka pułków,[1]) wszystkich zaś zadekretował cesarz tylko dwanaście i sam nominował pułkowników. Chodkiewicz ma 18 numer piechoty i zgromadził 500 ludzi, ma jednak wiele trudności w wyżywieniu i ubraniu ich; Konopka formuje gwardyą litewsko-cesarską; Tyszkiewicz ułanów; Czapski 25 numer piechoty etc.

Antoś Potocki, adjutant księcia, jest pułkownikiem huzarów, których ma formować na Wołyniu; łatwo się więc domyślić, iż w naszéj armii awans ogromny. Dziesięciu szefów przeszło na majorów, kapitanów bez liku na szefów do nowych pułków, między innymi Andrychiewicz, Roland, Nieszkowski, Potkański etc. Major Morawski idzie na szefa sztabu w dywizyi Kniaziewicza, dawniéj Kamienieckiego, który został w Grodnie gubernatorem. Tutaj, jak i w całéj Litwie bardzo mało jest młodzieży, gdyż Moskale wielu powywozili, innych zaś namówili do wyjazdu, strasząc ich, iż Francuzi ich do Hiszpanii wysyłać będą; dla tego wątpię, aby się dwanaście pułków zebrało, przynajmniéj nie więcéj. Największy zapał jest w Mińsku, gdzie téż mniéj od przechodu wojsk ucierpieli. Jenerał Bronikowski jest tam gubernatorem i stara się licznie zgromadzony piękny świat jak najlepiéj bawić.

Jesteśmy teraz w Białéj Rusi, gdzie sobie już trochę z trudnością przypominają, iż kiedyś byli Polakami. Książę Paweł Sapieha ma tu w tych dniach przyjechać dla organizowania rządu. Prezesem komisyi rządzącéj w Wilnie jest hrabia Sierakowski. Mamy jeszcze niejaki czas stać nad Dnieprem. Piękna perspektywa dla armii, która nie ma nadziei spotkać nieprzyjaciela! — Hic finis.... zdaje mi się, iż dosyć bawardowałem dla zachęcenia Cię dla wzajemności: odległość miejsc jest nadto wielką, dla tego nie będę się krótkim listem kontentował. — Bratowéj Dobrodziejki rączki całuję i polecam się Jéj łasce i pamięci, wiedząc, jak jest troskliwa o los pana pułkownika, mogę Jéj zaręczyć, iż rana, którą otrzymał, nie jest wcale niebezpieczną. — Jakże Ci idzie gospodarstwo? życzę Ci, żebyś równie piękne miał zboże, jak tutaj, gdyż wszędzie przepysznie stoi, szkoda, żeśmy trochę zawcześnie wiele dla naszych koni nabrali i wiele potratowali; dwie mile naokoło Wilna trudno jeden kłos zoczyć. Bądź łaskaw kłaniać się wszystkim znajomym, a osobliwie uściskaj braci i familią; ani Gabryel, ani bona mi nie odpisuje, chociaż do obudwóch kilka razy pisałem i jeszcze pisywać nie przestaję. A Bufcio co tam robi? powiedz mu, że go zawsze kocham i szacuję.

Bądź zdrów, kochany Wicusiu, ściskam Cię serdecznie i proszę, żebyś pisywał często i wiele.

Adieu mon chèr. Norton.

---

[1]) Były 4 pułki jazdy litewskiéj nr. po 16 pułkach Księstwa Warszawskiego, 17 Tyszkiewicz, 18 Przezdziecki, 19 Rajewski, 20 Obuchowicz.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 14 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał radzcy kancelaryjnemu Hartwigowi w Pile order orła czerwonego czwartéj klasy, a b. inspektorowi kancelaryi rejencyjnéj Aliasowi w Okole p. Bydgoszczą, dawniéj w Poznaniu powszechną odznakę honorową.

† **S. p. Ks. Mieczysław Kłoś,** wikaryusz dawniejszy w Jarocinie, następnie zaś w Trzemesznie, urodzony w r. 1845 na kapłana wyświęcony w r. 1869, zmarł przedwczoraj w Trzemesznie po przydłuższéj tyfoidalnéj chorobie. Obszerna parafia trzemeszeńska poniosła dotkliwą stratę przez śmierć tego młodego, gorliwego i pracowitego kapłana, którego koledzy i przyjaciele szczerze kochali i szanowali. R. i. p.

* **Teatr.** Dziś Donna Juanita, operetka komiczna Suppégo. — Jutro Czaple pióro, dramat historyczny w 5 aktach przez Leopolda hr. Starzyńskiego.

* **Na podniesienie czci Bł. Jolenty** spoczywającéj w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 424 marek 18 fen. Dziś nadesłali: Ks. Sobeski z Słupów od parafian 9 marek, L. L. 2 mrk. Razem 435 marek 18 fen. — „Błog. Jolento, módl się za nami!"

* **Na Misyą OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi** Z przeniesienia 385 marek 83 fen. Dziś nadesłali: Ksiądz Gieburowski z Bród 4 mrk., z Miłosławia 5 m. Razem 394 marek 83 fen. — „Św. Jozafacie módl się za nami!"

* **Tutejsze** Stowarzyszenie Drukarzy Polskich urządza w niedzielę dnia 16 b. m. na sali p. Fischera, za bramą Królewską, wieczorek, połączony z przedstawieniem amatorskiém. O liczny udział tak członków, jako téż i gości uprasza Zarząd.

* **Mróz** mamy dziś silny. Termometr wskazuje 13° R. poniżéj zera.

* **Przewodniczący** cywilnéj komisyi kompletowéj miasta Poznania, prezes policyi Staudy, wzywa wszystkich popisowych urodzonych w roku 1861, daléj wszystkich tych, którzy się rodzili w latach 1860, 1859, 1858, 1857 i 1856, a którzy przy dawniejszych poborach do wojska uznani zostali zdatnymi do wojska, lecz dotychczas nie zostali powołani do szeregów, oraz takich, którzy odstawieni zostali jako czasowo do służby wojskowéj niezdolni, wreszcie wszystkich z jakiegobądź powodu pominiętych a bawiących w Poznaniu, ażeby się w dniach od 15 stycznia do 1 lutego r. b. w godzinach od 8—11 zrana i 4—6 po południu zameldowali u rewirowego komisarza policyjnego. Rodzice, opiekunowie, chlebodawcy itp., których synowie, pupile, pomocnicy lub uczniowie czasowo w Poznaniu są nieobecni, winni o tém donieść do policyi i dołączyć świadectwa zawierające: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, stan, mieszkanie popisowego, daléj imię i nazwisko rodziców lub opiekunów, a w danym razie i dowody z dawniejszych stawek. Ci, którzy się w Poznaniu nie rodzili, winni przynieść metrykę. Jednoroczni ochotnicy urodzeni w roku 1861 winni przesłać uprawnienie do jednoroczn éj służby a w danym razie wnieść o przedłużenie terminu.

* **Nieszczęście.** W niedzielę przed wieczorem utonął pod Dębiną ś. p. Bolesław Schulz, drugi nauczyciel w Górczynie pod Poznaniem. Nazajutrz rozpoczął p. Pawlak, pierwszy nauczyciel, poszukiwania za nieszczęśliwym, i dopiero w środę znaleziono ślad jego aż naprzeciwko parku Wiktoryi, gdzie téż niebawem spostrzeżono pod lodem trupa. Lód po mrozie dnia tego (w środę) 14 stopniowym, był jeszcze tak słaby w miejscu nieszczęścia, że tylko przy pomocy drabin i desek zdołano zbliżyć się do trupa. Ś. p. Bolesław był synem poczciwych rodziców z Podgaju pod Środą, gdzie ojciec jego jest nauczycielem. Kształcił się śp. Bolesław w gimnazyum leszczyńskiém, zkąd udał się do seminaryum w Kcyni, a po ukończeniu kursu z chlubném świadectwem, objął posadę w Piotrowie, zkąd się starał do Górczyna, aby bliżéj Poznania mieć sposobność dalszego kształcenia się. Zmarły liczył zaledwie lat 22. Oby Wszechmocny rychło pocieszył tak ciężko strapionych rodziców po tak smutnéj stracie tyle ukochanego dziecka. R. i. p.

* **Tutejszy konsystorz ewangielicki** zaprzecza wiadomości przez Bromb. Ztg. podanéj, jakoby wydał okólnik do podwładnych sobie superintendentów w sprawie ruchu antisemickiego.

* **Żołnierz** tutejszéj załogi, ordynans jednego z oficerów artyleryi, który przed tygodniem z nizkiego poddasza po nad stajniami się mieszczącego, gdzie zarazem sypiał, spadł na bruk, umarł przedwczoraj w garnizonowym lazarecie. Nieszczęśliwy ten miał być, jak ogólnie twierdzą, w trzeźwym stanie, a położywszy się na spoczynek, wstał niebawém we śnie i zamiast ku schodom zmierzył kroki swe ku otwartym prawdopodobnie drzwiczkom, kędy siano i słomę na poddasze podawano. Głuchy jęk zbudził mieszkańców domu Nr. 10 przy Berlińskiéj ul., a po zjawieniu się jego pana i po zarządzeniu potrzebnych środków, odniesiono nieszczęśliwego w koszu wśród jęków i wołań „zabijcie mnie" do lazaretu, gdzie, jak wspomnieliśmy umarł.

* **Księżna Matylda Radziwiłłowa,** urodzona 1806 r., obchodziła w czwartek swe urodziny. Cesarzowa z powodu téj uroczystości złożyła osobiście dostojnéj solenizantce swe życzenia.

* **Z dniem 24 b. m.** nie będzie wolno polować na zające w obwodzie rejencyi poznańskiéj.

* **Donoszą nam,** że w Dąbkach u hr. Bolesława Bnińskiego zabiło 4 myśliwych 133 zajęcy, 10 rogaczy, 5 lisów i 13 bażantów.

* **W borach miłosławskich** na polowaniu p. hr. Mielżyńskiego ubito w tych dniach 56 zajęcy i 9 rogaczy.

* **Łopienno** liczy według ostatniego spisu ludności 1003 mieszkańców.

* **W Suchatówku** p. Gniewkowem powiesił się, jak Kuj. Bojt. donosi robotnik Treichel w dziwny sposób. Wykopał on naprzód na cmentarzu, leżącym przed jego pomieszkaniem, grób, następnie położył w poprzek niego łopatę zaciągnął na niéj powróz, na którym się powiesił. Żona jego nie widząc męża zrana w domu, a spostrzegłszy na cmentarzu świeżo kopany piasek, pobiegła na owo miejsce, gdzie się o śmierci swego męża przekonała. Treichel już od kilku dni zapowiadał że się powiesi.

* **Liczba kart** korespondencyjnych oddawanych na pocztę bez adresu, jest bardzo wielka. I tak w pewném mieście liczącém 20,000 mieszkańców oddano takich kart w zeszłym miesiącu 200. Z téj nieuwagi powstają w stosunkach handlowych często wielkie szkody; jedyny środek zapobieżenia temu złemu — jest ten, aby każdą kartę zaadresować...

* **W nocy** św. Sylwestra zasadzono w Berlinie do ciupy 360 ekscedentów, pomiędzy nimi 50 pobiet.

* **Według „Pos. Ztg."** wybuchła zaraza na bydło w Królestwie Polskiem w następujących miejscowościach: w Ludzikowie, Kunkach, Matyldowie i Gabiniu położonych w powiecie Gostyńskim, daléj w Wulce sosnowskiéj (pow. Warszawski), Domaniewie (p. Błoński) i w Modlinie. Natomiast ustała w Mańkach i Targówku (pow. Warszawski).

* **W Łodzi** jednego z wybitniejszych tamtejszych przemysłowców chciał temi czasy porządnie wycywilizować jeden z kulturträgerów. Rzecz się tak miała: znany fabrykant łódzki, p. Poznański, otrzymał aż trzy listy od osławionych rozbójników Graczyka i Malickiego, nakazujące mu złożyć w pewném oznaczoném miejscu 5,000 rubli pod srogiemi zagrożeniami, między któremi figurowały napad na syna, porwanie córki i spalenie fabryki. P. Poznański zakomunikował te listy policyi, która tak się zawinęła, że wykryła niebawém, iż autorem tych listów jest niejaki Furkert, rodem sas, który był buchalterem u p. Poznańskiego, ale za rozmaite malwersacye został oddalony. Niefortunny cywilizator w téj chwili opłakuje już swój fatalny „Drang nach Osten", który go aż do więzienia piotrkowskiego zapędził.

* **W Petersburgskiéj Akademii** Nauk odbył się dnia 10 b. m. roczny akt uroczysty przy licznem zebraniu publiczności. Akademik Byczkow wyraził żądanie, aby Akademia nadal składała się z uczonych, przejętych poczuciem uczciwego służenia nauce rosyjskiéj, z uczonych chociażby nie rosyjskiéj narodowości, ale znających rosyjski język i rosyjską historyą. Słowa te były przyjęte grzmotem oklasków.

* **W Brukseli** zarwało się dnia 10 b. m. na lodzie przyległego stawu 6 osób, z których się 4 utopiły, i to 3 mężczyzn w sile wieku i 17 letnia panienka.

* **W katakumbach** św. Kaliksta, w krypcie św. Cecylii odprawił dnia 6 b. m. rodak nasz ks. Hytrek, z Górnego Ślązka mszą św. w asystencyi dwóch kapłanów niemieckich. Ks. Prill z Bonn grał podczas mszy św. na harmonium, którego dźwięki z pewnością po raz pierwszy rozbrzmiały w tych podziemiach, zroszonych krwią męczenników. Wogóle było tam 12 księży, zatrudnionych przy dwóch kościołach niemieckich w Rzymie i tyluż świeckich. Na pamiątkę téj podziemnéj uroczystości zamieszczono w katakumbach taki napis: „Salvo Papa Leone XIII. Episcopo Ecclesiae sacrae Anno III. VIII. Id. Jan. in Epiphania Domini. Germani, Poloni, Batavi, Itali in Callisti Sacris sollemniter peractis, per cryptas martyrum circumeuntes, una cum regibus gentium munera Christo obtulerunt."

* **Hr. Menabrea,** sekretarz legacyjny, a syn ambasadora włoskiego w Londynie, usiłował zakończyć życie samobójstwem; zranił się 2 strzałami z rewolweru. Powodem była podobno nieszczęśliwa miłość; lekarze spodziewają się, że nieszczęśliwy młodzieniec przyjdzie do zdrowia. Ojciec przybył z Londynu do łoża chorego.

* **W Neapolu** umarł jenerał Bosco, obrońca Gaety w r. 1860.

* **Cesarz japoński** jadł w tych dniach obiad u księcia Genuy na statku włoskiéj korwety, stojącéj na kotwicy w porcie Yokahama. Po raz pierwszy cesarz japoński odstąpił od odwiecznego ceremoniału i jadł obiad na morskiéj topieli.

* **Szkoda w żupaństwie** Zagrzebskiém zrządzona w budynkach trzęsieniem ziemi, według ogłoszonego właśnie wykazu urzędowego, wynosi 600,000 zł. Samo miasto Zagrzeb nie jest objęte tym wykazem.

* **W Stanach** Zjednoczonych znajduje się według obliczenia z r. 1880 katolików 6,143,000 w 61 dyecezyach z 5989 kapłanami z 6507 kościołami. W katolickich szkołach parafialnych uczy się 400,000 dzieci. Liczba katolickich zakładów dobroczynnych wynosi 373. — Nowy Jork liczy mieszkańców 1,206,000 i to 1,186,144 białych, a 20,433 „kolorowych", pomiędzy którymi 747 Chińczyków.

* **Milionowy spadek.** Od dłuższego czasy — pisze G. P. — przedmiotem powszechnego zajęcia jest olbrzymi spadek, jaki pozostawił zmarły hr. Reinhold Tyzenhauz, z którym wygasł starodawny ród tego nazwiska. Cały majątek po zmarłym spada na hr. Przeździecką, siostrę zmarłego, a ceniony jest na przeszło 16 milionów rubli. Same dobra dziedziczne Tyzenhauzów, położone w gubernii Kowieńskiéj i Dynaburskiéj, reprezentują wartość około 5 milionów rubli i przynoszą 500,000 rubli rocznéj renty. Hrabina Przeździecka natychmiast po objęciu tego olbrzymiego spadku, ofiarowała 75,000 rubli na założenie kliniki okulistycznéj w Wilnie, 150,000 rubli na założenie śpitala w Modlinie i 100,000 rubli na ubogich w Wilnie, Kownie, Brześciu i Warszawie.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 15go stycznia, Św. Pawła pierwszego pust. Wschód słońca o godzinie minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 14.

Długość dnia 8 godzin 8 minut.

Pełnia dnia 15 stycznia o godzinie 12 w południe.

Wypadki historyczne. 1462 Zabójcy Tęczyńskiego śmiercią karani. — 1582 Pokój z Moskwą na lat 10 w Kiwerowéj Horce. — 1619 Pokój z Moskwą w Diwilinie. — 1674 Sejm konwokacyjny.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Wyszła ks. dr. Wartenberga**

Mowa Pochwalna

ku czci ś. p.

KSIĘDZA JANA KOŹMIANA

Kanonika Archikatedry Poznańskiéj, Protonotaryasza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świętobliwości Ojca Św.

powiedziana podczas nabożeństwa żałobnego przy odsłonięciu pomnika dnia 16 listopada r. z.

Zwracając uwagę na tę piękną mowę, obejmującą w treściwym zarysie wszechstronny obraz działalności zgasłego Prałata polecamy ją publiczności, dodając że cały dochód przeznaczony jest na rzecz Misyi Polskiéj OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi.

Nabywać można w ekspedycyi Kuryera, cena 1 m.

* W księgarni J. K. Żupańskiego wyszedł

„Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego“

Tom I. str. 500

skreślony piórem nieodżałowanéj pamięci Bronisława Zaleskiego, któremu śmierć nie pozwoliła dokończyć rozpoczętego a na 3 tomy zakreślonego dzieła. Część ta dzieła, którego druk jeszcze za życia autora rozpoczęto, stanowi zupełnie osobną całość i doprowadza czytelnika do chwili, w któréj ma się dopiero otworzyć polityczny zawód księcia Adama. Lata dzieciństwa i młodość księcia opowiedziane się po części z własnych jego pamiętników.

---

* **Dwutygodnika dla kobiet** wyszedł numer 8 i zawiera: Artykuł wstępny: Obowiązki Polek w obec języka narodowego. — Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. — Notatki z dziedziny nauk przyrodniczych — hygieny, skreślił dr. Koszutski (ciąg dalszy). — Korespondencya z Paryża. — Wiadomości literackie, teatr i rozmaitości. — Przypomnienie ogrodnicze na miesiąc styczeń. — Z Prowincyi. — Inserat. - W Dodatku: Powieść „Nowe pokolenie“, przekład z Golo Rajmunda przez H. J (ciąg dalszy).

* **Wędrowca** wyszedł numer 210 i zawiera: Przez międzymorze Panama, napisał A. Réclus, z francuzkiego przełożył. Wł. K. Zieliński (z 3 drzeworytami). — Sobowtór Griffiith'a, powieść przez panią Cashel Hoeg (dalszy ciąg). — Listy z podróży, przez Zofią Sokołowską. — Z nad brzegow morza północnego, przez Henryka Mildnera. — O Mazurach pruskich, podług J. J. Ossowskiego. — Kronika geograficzna. — Nowości: krajowe i zagraniczne. — Nekrologia. — Dla nauki i rozrywki. — Korespondencya od Redakcyi.

* **Nowe Mody Paryskie**, pismo illustrowane tygodniowe dla kobiet, wychodzące w Warszawie w każdą środę, poświęcone literaturze, wszelkim gałęziom pracy kobiecéj oraz modom zawiera w Nr. 1: Do .... (wiersz) przez Sewerynę Duchińską. — Ś. p. Róża z hr. Łubieńskich Sobańska (wspomnienie pośmiertne), przez Maryą Ratyńską. — W krainie złota, nowella Litwosa (ciąg dalszy). — Elisza (fragment dramatyczny), przez Maryą Konopnicką. — Z tygodnia. — Gawędy botaniczne, przez Wincentego Niewiadomskiego. — Upadek romansu, przez Adama Niemirowskiego. — Przegląd teatralny, przez Maryą Ratyńską. — Nad brzegiem morza. Nowella przekład z niemieckiego St. B. — *Ogłoszenie.* — W dodatku: Lord Brackenbury, powieść przez Amalią B. Edwards (ciąg dalszy).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 stycznia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ksiądz prob. Górecki z Roska, Chrzanowski z Jarząbkowa, dr. Tomaszkiewicz z familią z Studzieńca, Majewski z Prus Zachodnich, Męczarski z Gostynia, Karlewski z Nowegotargu, Sułkowski z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 14 stycznia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 52,40 marek, styczeń 52,40, luty 52,80, marzec 53,30, kwiecień —,—, maj —,—, kwiecień-maj 54,20.

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 14 stycznia 1881.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	90	9	90	8	80
Żyto	- -	10	40	10	20	9	95
Jęczmień	- -	8	—	7	50	7	30
Owies	- -	8	10	7	50	7	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paczę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	- -	—	—	—	—	—	—

Wilgotne zboże niżéj cen notowanych.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 14 stycznia. 4% listy zastawne poznańskie 99,50 4% listy rentowe pozn. 99,80. 5% powiatowe obligacye 104,50, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 74,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 116,—. 4% pożyczka państwa 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,80, 3½% oblig. długu państw. 98,60. Marchijsko-pozn. 30,50. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,25 Austr. noty bankowe 172,20, Polskie likw. listy 57,—, Rosyjskie banknoty owe 212,50 marek.

Bydgoszcz 13 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica słabiéj. jasno-ciemna 190—200 pł. ciemniejsza i szklista 200—210 poślednia 160—180 płac.

Żyto potw. piękne krajowe 195—200 płc., poślednie 175—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 160—165 płac., wielki 150—160 płc., drobny 135—145 płc.

Owies 140—155 płc.

Groch wrzący 170—190, na paszę 160—170.

Okowita za 100 litr. a 100% 51,50—52 pł.

Wrocław 13 stycznia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —.—, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 43—46, biała, pośled. 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 70—75.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj, wypow. —.— cent. Cena wypow. —,—, styczeń 211,— płac., styczeń-luty 207,— żąd., marzec-kwiecień —,— płac., kwiecień-maj 202,50 żąd. i płac., maj-czerwiec 202,— płc. i żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 204 żądano, na kwiecień-maj 209 żąd.

Owies. Wypow. — cent., na styczeń 138,— płac., na kwiecień-maj 144,— pł., maj-czerwiec 147,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., styczeń 240 żąd., 237 płac.

Olej rzepiowy spok., wyp. — cent., w miejscu 54,50 żąd., styczeń 52,50 żąd., — płac., styczeń-luty 52,50 żąd., — płac., luty-marzec —,— żąd., marzec-kwiecień — płc., kwiecień-maj 52,50 żąd., 52,— pł., na maj-czerwiec 53,25 żąd., wrzesień-październik 55,25 żąd., —,— płac.

Okowita m. zm., wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —.— płc., styczeń 52,60 płac., styczeń-luty 52,60 płac., kwiecień-maj 55,20 płac., maj-czerwiec 55,50 płac., czerwiec-lipiec 56,50 żąd., — płac. lipiec-sierp. —.—

Cena wypowiedziana na 14 stycznia: żyto 211,— marek, pszenica 204,— m., owies 138.— mrk. rzep 240 mrk., olej rzepiowy 52,50 okowita 52,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 stycznia 1881.

Postanowienia mie skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	21	80	21	20	20	10	19	4	18	50	17	50
„ żółta	20	80	20	50	19	70	19	20	18	—	18	—
Żyto	21	10	20	80	20	30	19	80	19	50	19	—
Jęczmień	16	50	16	—	15	30	14	70	14	—	13	20
Owies	15	—	14	70	14	10	13	50	13	—	12	20
Groch	20	30	19	50	19	—	18	50	18	—	17	30

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	25	20	25
Rzepik zimowy		23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy		23	—	21	50	19	50
Lnica		22	25	20	25	19	25
Siemię lniane		25	25	23	75	22	25
Siemię konopiane		15	75	15	25	15	—

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biała słabo. za 50 kilogr. 42—55—60—74 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,20 m obce 6,40—6,90 m.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,80—10,00 m.

Łubin niezm. za 100 kilogr., żółty 8.80—9.20—9,60 m. niab 8,80—9.20 9,50 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 20 23—25.

Berlin, 13 stycznia. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu słabo. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd 180—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na styczeń-luty 1881 płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 208—207,5—207,75; na maj-czerwiec płac. 209,—; na czerwiec-lipiec płacono 210,—. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypow. —,— marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy słabiéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 198—211 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 205,75—205—205,5; na styczeń-luty płac. —,—, żąd. —; na kwiecień-maj płacono 198,0—197,50; na maj-czerwiec płc. 194—193,50; na czerwiec-lipiec płacono 188—187,5, żąd. —,—. Wypowiedz. 11,000. Cena wypowiedzenia 205,5 marek.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 145-205 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—167 według jakości, na bieżący miesiący płacono —,—; na kwiecień-maj i na maj-czerwiec płacono 152 do 156,25, na czerw.-lipiec płac. 153. Wyp. —. Cena wyp. —.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 139,— do 141 według jakości. Wypow. —,—. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy słabiéj, Za 100 kil. w miejscu bez beczki 53,3 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 53,4; na styczeń-luty płacono 53.4; na kwiecień-maj płacono 54—53,6; na maj-czerwiec płac. 54,3—54. Wypowiedziano —. Cena wypowiedzenia —,—.

Okowita. Terminy: potw. Za 100 litr. á 100 pct. 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 54,1, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 54,8—54,7—54,8; styczeń-luty płacono 54,8—54,7—54,8; na kwiecień-maj pł. 55,9—55,7—55,9, żąd. —.—; na maj-czerwiec płc. 56,0—56,1; na czerwiec-lipiec płac. 56,7—56,6—56,7; na sierpień płacono —. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia —,— mrk.

Szczecin, 13 stycznia. Urzędowo spraw. giełdowa.

Pszenica potw., za 1000 kilogr. w miejscu za 196—203 m., wilgotne 160—193 mrk., biała 200—207 mrk., grudzień płc. —, żąd. —,— m., na wiosnę płc. 203—207—207,5 mrk., maj-czerwiec płc. i żąd. 208,5 m.

Żyto potw., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 202 mrk., rosyjskie —, - mrk., na listopad płacono — mrk., na styczeń płacono —,— marek, na wiosnę płc. i żąd. 195,5 mrk., na maj-czerwiec płc. i żąd. 192 5 mrk., na czerwiec lipiec żąd. i płc. 186,— m.

Jęczmień spok., za 1000 kil. w miejscu 135—142 m. węgierski 150—154 mrk, lepszy —, m., do paszy —, amerykański Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu pomorskie 140—152 marek, rosyjski — m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5— m., na styczeń żąd. 53,— m., na kwiecień-maj pł. 53,05 żąd. —, na wrzesień-październik żąd. 56,— m.

Okowita spok., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 52.5 mrk., w miejscu z beczką płc. —.—, na styczeń żądano —,—, płc. — mrk., styczeń-luty nom. 53,0 mrk., na wiosnę płc. 54,5—54,8, pł. i żąd. 54,4 m., na maj-czerwiec płc. —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

14 stycznia **Berlin**, 1881. Kursa końcowe. 14 stycznia

		Kapitały.	
Pszenica spok.		Galic. akc. k.	122,10
kwiecień-maj	207,50	Pr. consol. 4%	100,50
maj-czerwiec	208,50	Pozn. listy z.	99,60
Żyto spok.		Pozn. listy rent.	100,25
styczeń	205,50	Austr. banknoty	172,—
kwiecień-maj	197.—	Austr. renta złota	76,10
maj-czerwiec	193,50	Austr. losy 1860.	123,75
Oléj rzep. spok.		Włochy	87,75
kwiecień-maj	53,60	Amerykany	99,40
maj-czerwiec	54,—	Rumuny	98,10
Okowita słabiéj		Ros. banknoty	212,10
w miejscu	53,80	Ros.-ang. pożyczki	92,10
styczeń	54,50	Ros. losy prem. 186.	145,90
styczeń-luty	54,50	Pol. lik. l. zast.	57,—
kwiecień-maj	55,50	Kredyty	504,50
maj-czerwiec	55,70	Kolej państwowe	476,—
Owies		Lombardy	177,—
kwiecień-maj	152,—	Ukwienia słabe	
Wypow.-żyta wsp.	450		
Wypow.-okow. kw.	3000,0		

Szczecin, dnia 14 stycznia 1881. (Kąsa końc.

Pszenica niezm.		**Olej rzep.** b. pok.	
na wiosnę	207,—	styczeń	52,75
maj-czerwiec	208.—	kwiecień-maj	53,50
Żyto słabo		**Okowita** słabo	
na wiosnę	194,50	w miejscu	52,20
maj-czerwiec	191,50	styczeń-luty	52,50
Owies		na wiosnę	54,20
na —		na maj-czerw.	54,80
na —		**Petroleum**	
na —		styczeń	9,75

Dziś o godzinie ½9 wieczorem umarł

ks. Mieczysław Kłoś.

Eksportacya w piątek o godzinie 4téj z południa, pogrzeb następnego dnia o godzinie 10téj. (118)

Ks. Tomaszewski, dziekan.

Trzemeszno, dnia 12 stycznia 1881.

Mój drogi przyjaciel i kolega

Bolesław Schulz,

zniknął nagle i niespodzianie z tego świata. Dzieląc się tą smutną wiadomością z kolegami, przyjaciołmi i znajomymi zmarłego, donoszę, że zwłoki jego odprowadzimy z Górczyna do Poznania na cmentarz św. Marcina w sobotę o godzinie 8 z rana. Nabożeństwo żałobne odbędzie się o godzinie 10téj. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! (117)

Górczyn, d. 13 stycznia 1981.

Pawlak, nauczyciel.

Nasz najukochańszy syn i brat (119)

BOLESŁAW SCHULZ

pożegnał się niespodzianie z doczesnością. Odprowadzenie zwłok jego z Górczyna na cmentarz św. Marcina odbędzie się w sobotę o godzinie 8méj a nabożeństwo żałobne o 10téj.

W głębokim smutku pogrążona rodzina.

Wydane moim nakładem

Kalendarze

wyszły już **na rok 1881** i to:

Poznański w 8ce 250 str. zawierający prócz zwykłéj kłéj części kalendarskiéj, wiele doborowych artykułów literackich z 9 rycinami . . . . . 100 fen.
z franko przesyłką pod opaską . . . . . 110 fen.

Nowy Poznański w 12ce 208 str. z 15 rycinami . 50 fen.
z franko przesyłką . . . . . 60 fen.

Należytość najlepiéj przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować:

Jarosław Leitgeber Poznań.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują odpowiedni rabat.

Album Wojska Polskiego

Wychodzi staraniem i nakładem „Dziennika dla Wszystkich“ czasopisma illustrowanego we Lwowie. — (50)

Pierwszy zeszyt obejmuje: Ozdobny tytuł, naczelny wódz na koniu w pełnéj zbroi z przed 1815 r.; dyktator z 1830 r. w całéj postawie i umundurowaniu, naczelny wódz z 1830 r., sztab (grupa konna z jenerałem sztabowym na czele), ułani i konni strzelcy grupy konne, wojsko polskie w boju, epizod z bitwy pod Grochowem — rycina w podwojonem formacie. „Album Wojska Polskiego“ jest **w wielkim** formacie **in folio,** dwa razy większym, jak początkowo zamierzono. Ryciny kolorowanne są **ręcznie** na wzór albumu Matejki — posiadają zatem prawdziwą wartość artystyczną. „Album Wojska Polskiego“ stanowi żywe wspomnienie bohaterskiej armii naszéj i znajdować się powinno w każdéj rodzinie polskiéj. Pierwszy zeszyt rozesłany zostanie prenumeratorom 27 grudnia 1880 r., ręczne bowiem kolorowanie wymaga więcéj czasu. Drugi zeszyt wyjdzie w styczniu 1881 r. następne zeszyty wychodzić będą w krótkich przerwach. Całe „Album“ zawierać będzie kilkadziesiąt wielkich rycin. Natychmiast po skończeniu się pierwszéj seryi cena „Albumu **znacznie podwyższoną** zostanie. „Album“ wychodzi **w trzech seryach**, każda serya zaś obejmuje cztery zeszyty Prenumerata na pierwszą seryą „Albumu Wojska Polskiego“ wynosi z przesyłką, w Galicyi i w całéj Austryi **4 Złr.** w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **8 marek,** we Francyi, innych krajach i w Ameryce **10 franków.** — Całkowite „Album“ t.j. wszystkie trzy serye w Galicyi i Austryi z przesyłką wynosi **12 Złr. a. w.** w Poznańskiem, Prusach i Niemczech **24 marek,** we Francyi, innych krajach i Ameryce **30 franków.** Prenumeratę można przesyłać na wszystkie trzy serye, na dwie, lub na jednę seryą. Pieniądze prenumeracyjne należy wysełać w listach rekomendowanych, lub najdogodniéj przekazami pocztowymi **do Administracyi „Dziennika dla Wszystkich“** ul. Rzeźbiarska nr. 1. a.

Redakcya „Dziennika dla Wszystkich“

we Lwowie.

Szanownéj Publiczności uprzejmie donoszę, że moję od 39 lat tutaj istniejącą (8)

Fabrykę wyrobów

woskowych

rozprzestrzeniłem na wielką skalę przez założenie nowego

Bielnika wosku

wedle najnowszych wynalazków z użyciem topienia parą, i polecam:

Swiece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki itd. po cenach umiarkowanych.

Przyczém zwracam uwagę, że tylko **czystego wosku** do moich wyrobów używam.

Swiece wykonuję także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

M. Sobecki

Poznań, Szeroka ulica nr. 24.

Osoby, które

do Ameryki

zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez

C. Behmera, Berlin,

Platz vor dem neuen Thor 1a.

Dochód przeznaczony na Misyą Polską ksks. Zmartwychwstańców w Adryanopolu.

MOWA POCHWALNA

ku czci śp.

Ks. Jana Koźmiana,

Kanonika Archikatedry Poznańskiéj, Protonotaryusza Apostolskiego, Prałata Domowego Jego Świątobliwości Ojca św.

podczas

nabożeństwa przy odsłonięciu pomnika

dnia 16 listopada 1880 r.

miana

w archikatedralnym kościele poznańskim

przez

ks. Feliksa Wartenberga.

Cena 1 mrk.

Nabyć można w Eksped. Kuryera Pozn.

Kupującym najmniéj 5 funtów daję odpowiedni rabat.

Herbatę

w wyborowych gatunkach od 3 marek do 12 marek. (67)

Prusze herbaciane

odsiane z lepszych gatunków herbaty 2,50 mrk. i 3 mrk. poleca

A. W. Żuromski

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Wyprzedaż

ulubionego taniego

papieru listowego

z monogramami i bez nich rozpoczęła się na nowo. Zarazem polecam skład mój bogato zaopatrzony we wszelkie przedmioty do branży téj należące. Ceny **nadzwyczaj umiarkowane.**

Juliusz Busch

handel papieru

plac Wilhelmowski 10 i narożnik W. Rycerskiéj ulicy.

Długa ul. nr. 8

na parterze są pokoje do wynajęcia i pokój meblowany ze stołem. (115)

Sprzedaż domu

w Poznaniu

w ożywionem miejscu, kilka pięter, mierny zadatek. Bliższa wiadomość pod adr. **X. X. 2. Poznań, poste restante.** (2295)

Młodzieniec

z dobréj familii, posiadający wiadomości tercyanora, znajdzie w mym handlu towarów kolonialnych, wina, łatwe i owoców południowych korzystne umieszczenie jako uczeń. (114)

A. Cichowicz.

Drezdeński

Waldschlöschen

ul. Fryderykowska 30.

W piątek

Karpie

w polskim sosie.

W niedzielę dnia 16 stycznia 1881 wiecz. o godz. 7½

KONCERT

Józefa Joachima.

Bilety po **3 marki** 50 **marce** do nabycia u pp. (116)

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.